r. 139. OLSZTYN, na wtorek 24 listopada 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na torek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

ziś: Chryzogona M.
utro: Katarzyny P. i M.
ojutrze: Grzegorza C.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 43	zach.	4	10.
Jutro „ „	7 44	„	4	9.
Pojutrze „	7 46	„	4	8.

Sienkiewicz o ks. Kordeckim.

Znakomity pisarz, który tak pięknie i nalowniczo opisał w »Potopie« oblężenie zęstochowy, uczcił w »Kuryerze Warszaskim« działalność bohaterskiego kapłana. artykułu tego, napisanego ze zwykłym utorowi „Krzyżaków« polotem, wyjmujemy następujący ustęp:

Dla czego ks. Kordecki bronił Częstohowy? Jeśli chodziło o całość klasztoru, o lobro kościelne, o stada i przynależności o za murami leżące, to właśnie przez oddanie się można było wszystko ocalić, rzez opór — wszystko utracić?

— A przedewszystkiem życie.

Rozumując po ludzku, nie po bohaterku i nie po męczeńsku, bezpieczniej było ię poddać, lub odbieżywszy klasztoru, umknąć na Śląsk, niż bronić się i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zginąć.

Człowiek tej wiary, co Kordecki, mógł wprawdzie spodziewać się cudów, ale nie mógł na nie liczyć z pewnością, albowiem woli Bożej nie wolno mu było przesądzać. Wszak wiadomem mu było, że w r. 1424 klasztor i obraz dostały się w moc Husytów, którzy nie szczędzili świętego wizerunku. Mógł przeto spodziewać się również, że z klasztoru i z kościoła zostaną tylko gliszcza, a on sam wraz z bracią zakonną z tą garstką szlachty i kmieciów zginie pod stosem gruzów.

Więc na wszystkie »dla czego« jest tylko jedna odpowiedź. Wiedział, co robi i był gotów. Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił o narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedyne, niezamarłe dotychczas uczucie: ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Szwedzi nie znali polskiego narodu. Dla nich Częstochowa była tylko lichą twierdzą, Kordecki, który go znał — wiedział, że ciało tego odrętwiałego olbrzyma można siec i szarpać, jak się podoba, ale jest jedno miejsce, w które nie wolno go ukłuć bezkarnie, bo zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki — a miejsce to zwie się Jasna Góra.

Gdyby jej był odbieżał, lub oddał ją dobrowolnie, nie byłoby zamachu, więc postanowił jej bronić do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia, aby rozpętać olbrzyma i rozpalić wojnę na śmierć i życie, olbrzymią, rozlewną jak pożar.

W ten tylko sposób można wytłómaczyć sobie jego postępek, który sami nawet obrońcy Częstochowy uważali za szalony. Tego chciał, do tego dążył. Krytyka może stanąć przed nim zdumiona, jak przed nadzwyczajnem zjawiskiem, ale niczemu nie może zaprzeczyć, niczego ująć, niczego zmniejszyć. Wśród ponurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w narodzie »ten, który duszy nie oszczędził«, jak w swoim czasie wstała we Francyi Joanna d'Arc. Poczuł się wybrańcem Bożym, więc wziął krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłonęły jeszcze fale potopu.

I oto widzimy go z tym krzyżem na murach dygocących od huku dział — wśród świstu kul, wśród szczęku mieczów i kos, wśród kłębów dymu — widzimy go w nocy i w dzień. Gdzie jeno zesłabną serca ludzkie, gdzie omdleją ręce i duch, tam wnet zaświeci jego biały habit jego twarz wychudła, bezsenna, ale natchniona. Będzie on walczył z mocą wroga i ze słabością swoich, z jednakiem wytrwaniem bez jednej skargi. Dopiero po zwycięstwie, gdy z ust wyrwie mu się ku niebu tryumfalne »Te Deum« — rozszlocha się jego anielska pierś od wezbranej radości, a z oczu spłyną mu potoki łez dziękczynnych.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Nie wesołe wieści nadchodzą znowu z Afryki. I tak donoszą gazety angielskie z Kaptownu, iż załoga niemiecka w Usibis w zachodniej Afryce, została otoczona przez murzynów i wymordowana do nogi. Równocześnie nadchodzą wieści hiobowe z różnych stron kraju o wymordowaniu podróżujących kupców niemieckich, którzy bawili za interesami w okolicach odleglejszych. Murzyni zaopatrzeni są w broń i amunicyę i rozporządzają obecnie 600 karabinami. Za to udało się Niemcom wytępić bandę opryszków, grasującą w południowo-zachodniej Afryce pod dowództwem kapitana Heiaba, znanego pod nazwą Blauberga. Część bandy dostała się do niewoli, część poległa, także i herszt został zabity. Blauberg był przez długi czas postrachem całej okolicy, a wyprawa na niego połączoną była z wielkiem niebezpieczeństwem; trwało też cały miesiąc, zanim udało się znieść bandę rabusiów.

— Z okręgu pszczyńsko-rybnickiego na Śląsku dochodzi wiadomość, że centrowcy odrzucili kompromis z Polakami przy wyborach do sejmu. Polacy postanowili dla tego wstrzymać się od głosowania i przejdzie tam 3 konserwatystów. Z tego widać, że katolicyzm centrowców nie wart ani szeląga, gdyż oni nigdy z katolikami łączyć się nie myślą, jeżeli ci katolicy są — Polakami. Ani wzgląd, że centrum straci jedno lub dwa krzesła, nie przyprowadzi ich do upamiętania. Oni dla współwyznawców polskich mają taką samą »miłość«, jak cała falanga zagorzałych polakożerców i innowierców. Po owocach ich, poznacie je.

— Rosyjska para carska nie wyjechała, jak się z początku nazywało, na pogrzeb zmarłej księżniczki heskiej, Elżbiety, do Darmsztadu i to z powodu poważnego zachorowania cesarzowej Aleksandry. W Skierniewicach wydano w środę urzędowo biuletyn podpisany przez przybocznego lekarza cesarzowej dr. Hirscha i dr. Beni, z którego wynika, że carowa w wtorek zachorowała na zapalenie średniego ucha prawego.

— Jak wiadomo, ks. biskup Korum z Trewiru miał poważne zatargi z rządem pruskim z powodu parytetycznego seminaryum dla nauczycielek. Biskup zagroził karami kościelnemi tym rodzicom katolickim, którzy posyłać będą swoje dzieci na wykłady nauczycieli protestanckich. O zajściach tych swego czasu obszernie donosiliśmy. Przeciwko stanowczemu obrońcy Kościoła katolickiego wytoczono najcięższe działa. Wytoczono interpelacyą w sejmie, posłano skargi do Rzymu itp. Ks. Biskup nie mógł oczywiście podołać wszystkiemu i pozornie cofnął się, odwołując swój list pasterski, wydany w tej sprawie, lecz po cichu pracował usilnie dalej i obecnie postawił na swojem. W ostatnich bowiem dniach donosiły pisma niemieckie, że seminaryum parytetyczne, o które walka się toczyła, zamienione zostanie na katolickie i to już 4 kwietnia r. p., w którym to dniu zakład obchodzi 25-letnią rocznicę swego założenia. Nawet gdyby wiadomość ta była przedwczesną, jak twierdzą pisma protestancko-żydowskie, to jednak ks. biskup Korum osięgnął w swej walce z rządem poważne korzyści, bo już od dawna usunięto z owego seminaryum nauczycieli protestantów i najważniejsze przedmioty wykładają już nauczyciele katoliccy lub księża. Cześć ks. biskupowi Korumowi! Takich biskupów daj Boże Kościołowi katolickiemu jak najwięcej!

— W Kilonii napadło dwóch marynarzy na przełożonego swego w randze podoficera, który z powodu nie oddania honoru ich na ulicy wstrzymał i niebezpiecznie go poranili.

— Sąd przysięgłych w Norymberdze skazał garbarza Schweigerta z Erlangen za usiłowany zamach na pociąg pospieszny Monachium-Berlin przez położenie progu kolejowego na szyny, skutkiem czego wykoleiła się lokomotywa, na 7 lat domu karnego.

— **W Rosyi** coraz częściej wydarzają się zamachy na osoby urzędowe. Otóż znowu zaszedł taki zamach w Białymstoku. Jest to miasto polskie na Litwie, dawniejsza siedziba Jadźwingów, po których ani szczątków nie pozostało, a dostało się podczas rozbiorów Polski pod panowanie rosyjskie. Miasto liczy około 40 tys. ludności, ma fabryki papieru i sukien, które tak zasłynęły, że je kupują Anglicy i dawszy im stępel angielski, sprzedają je potem w Europie. W tych to fabrykach musi być nie mało socyalistów, z ich to szeregów wyszedł zapewne ów zamach. Skrytobójca strzelił w dniu 13 b. m. na jednej z najwięcej ożywionych ulic w środku miasta do policmajstra, nazwiskiem Metlenki i zadawszy mu lekką ranę w biodro, uciekł niepoznany.

— **Anglia.** Podczas uczty wydanej na cześć pary włoskiej wzniesiono wzajemne toasty. Król Edward przypomniał, że teraz właśnie upłynęło lat 48 gdy dziadek króla Wiktora Emanuela II przybył do Anglii. Wówczas znajdowaliśmy się we wojnie, a nasze armie walczyły ramię przy ramieniu. Dzisiaj dzięki żyjemy w pokoju. Ideałem, za jakim dążą nasze kraje jest, aby pokój utrzymać i pracować na drodze postępu i cywilizacyi. Król Edward wspomniał jeszcze na serdeczne przyjęcie jakiego doznał w Rzymie i dodał, że i jego poddani włoskiej parze królewskiej wyrażą serdeczne uznania przyjaźni. W odpowiedzi król włoski odpowiadał o uczuciach rosnącej sympatyi i przyjaźni Anglii i

Włoch. Zarówno polityką Anglii, jak Włoch, jest polityka pokoju i cywilizacyi.

— **Turcya.** W sprawie macedońskiej donoszą, iż sułtan nie odpowiedział jeszcze na najnowszą notę rządu austryackiego i rosyjskiego, dotyczącą zaprowadzenia reform w Macedonii. Będzie się jednak ostatecznie musiał do nich zastosować, gdyż przekonał się, iż nie może liczyć na różnicę zdań między mocarstwami. Takowe raczej zgadzają się na to, czego Rosya i Austrya od Turcyi się domagają. Zresztą widoki pokojowe w ostatnim czasie jeszcze się polepszyły, gdyż sułtan nakazał świeżo rozpuścić wszystkie pułki t. zw. redyfów, które stały w rezerwie w Azyi Mniejszej. Dowódca powstańców bułgarskich w Macedonii, Borys Sarafów, zdołał przedostać się przez granicę i przybył do Sofii, stolicy księstwa bułgarskiego. Witano go tam bardzo uroczyście i wręczono mu liczne i pokaźne dary. W przemowie swej oświadczył, iż jest za dalszą walką z Turcyą, ponieważ nie wierzy, iż rząd turecki dotrzyma słowa i przeprowadzi w Macedonii obiecane reformy.

— **Bułgarya.** Bułgarski książę Ferdynand chwieje się na tronie. Ludność bułgarska nie jest zadowoloną z jego rządów. Przyszło już do tego, że nawet oficerowie armii uknuli przeciwko niemu spisek, który jednak wykryto. 140 oficerów przeniesiono do pułków, załogujących poza stolicą Zofią. Nie wielka to kara; książę obawia się widocznie zadzierać z oficerami. Wśród tego wrzenia umysłów rozpoczął obrady sejm, który Bułgarowie zowią sobraniem, to jest zebraniem. Książę miał mowę przy otwarciu, ale nic szczególniejszego nie powiedział, zaznaczył tylko, że rząd jego będzie utrzymywał dobre stósunki z Rosyą i z innymi sąsiedniemi państwami, a więc i z Turcyą. O powstaniu w Macedonii ani nie wspomniał. To milczenie i odwoływanie się jego na dobre stosunki z sąsiadami doda otuchy sułtanowi, który już i tak za nos wodzi Austryę i Rosyę, gdyż wie, że żadne z tych mocarstw nie ośmieli się rozpocząć wojny o reformy w Macedonii.

— **Chiny.** O bitwie między wojskiem chińskiem a rosyjskiem — donoszą z Tientsinu. Oddział żołnierzy rosyjskich w pochodzie na Szanhaikwan spotkał oddział żołnierzy chińskich, których wziął za rozbójników. Pomiędzy obydwoma oddziałami przyszło do walki, której wynik atoli niewiadomy. Według dalszych wiadomości ze źródeł angielskich, 10,000 żołnierzy chińskich przekroczyło granicę Mandżuryi. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, oznaczałoby to rozpoczęcie kroków wojennych ze strony Chin.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Jan Springer przeniesiony z Tiergart do Purdy, a ks. kapelan Walter von Borzystowski ustanowiony jako kapelan w Tiergart.

Chemińska dyecezya. Dnia 17go b. m. po południu zmarł w jednym ze zakładów leczniczych w Berlinie ks. Emil Neumann, proboszcz w Rogoźnie, w dekanacie Łasińskim.

— Ks. Władysław Reymann, proboszcz w Pruszczu, obchodził 17 b. m. 25. rocznicę kapłaństwa.

Poznań. Najprzewiel. ks. biskup Likowski odwiedził Wiry 8 b. m., w rocznicę poświęcenia kościoła nowego i zrewidował roboty malarskie w tejże świątyni wykonane. — W niedzielę 15 b. m. dokonał najprzew. ks. biskup Likowski poświęcenia wielkiego ołtarza w pięknie odnowionej farze w Gostyniu. W sobotę i niedzielę udzielał Sakramentu Bierzmowania, który przyjęło około 1500 osób.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 23 listopada 1903.

— Posłami do sejmu obrani zostali w piątek w Wartemborku, przez walmanów posłowie centrowi ks. kanonik Hirschberg z Wartemborka otrzymawszy 421 głosów i pan Graw z Schmoleinen, który otrzymał 416 głosów. Na polskich kandydatów oddano 19 głosów i to na ks. dr. Wolszlegiera 11 i na p. Sassa-Jaworskiego 8 głosów. — Nie zwyciężyliśmy, boć o zwycięstwie nawet nie można było myśleć, jednakże serce każdego prawdziwego Polaka-Warmiaka rozradować się musi, gdy pomyśli, że tych paru polskich walmanów, wybrani nie przez ludzi wyższych stanowisk, ale wybrani przez lud nasz prosty i obdarzeni jego zaufaniem, nie wahali się śmiało i otwarcie głosować na kandydatów polskich, pomimo, że może niejednemu z nich wynikną z tego nieprzyjemności, może nawet szkody. Cześć za to ludowi polskiemu na Warmii, który tak odważnych i nieustraszonych wybrał sobie walmanów, a cześć i wam walmani polscy za to, żeście się otwarcie i publicznie przyznali do Polaków i spełnili swój obowiązek obywatelski tak, jak tego od Was sumienie wasze i honor polski wymagał! Wybory teraz skończone i zostaliśmy zwyciężeni, ale nie spuszczajmy głowy i starajmy się, żeby za pięć lat, daj Boże, było lepiej. Pouczajmy się wzajemnie, czytajmy gazety i książki polskie, wstępujmy do Towarzystw polskich, a przedewszystkiem uczmy dzieci nasze w domu modlić się, czytać, pisać i śpiewać po polsku. Starajmy się, aby młode pokolenie zostało także dobrymi Polakami, wpajajmy w nich od młodu miłość i przywiązanie do wszystkiego co polskie, a z pewnością praca nasza nie będzie bezowocowna i wyjdziemy zwycięsko z tej walki naszej.

— Czwarte tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczną się dnia 9-go grudnia przed pół. o wpół do 10-tej.

— Budowniczy p. Oton Bertram z Kronowa otrzymał tytuł budowniczego regencyjnego.

— Powróciła do domu rodzicielskiego córka szafnera pocztowego Anna Lindenblatt, o której zaginięciu donosiliśmy w zeszłym numerze.

— W tutejszej rzezalni miejskiej ubito w tych dniach wołu ważącego nie mniej i więcej jak 24 centnary. Olbrzymi ten wół był własnością posiedziciela dóbr rycerskich p. Orłowskiego w Lajsach, a kupił go mistrz rzeźnicki p. Gehrmann za 828 marek.

— Na posłów na sejmik powiatowy obrała tutejsza rada miejska nadburmistrza p. Belian, radzcę p. Siehr i radnego miasta p. Streit. Panowie ci także dotąd byli posłami sejmikowemi.

— Kupiec pan L. Hirschfeld nabył w ulicy Prostej położoną posiadłość od kupca p. Lewinsohna za 45,500 m. Pan H. zamierza na tem miejscu wystawić olbrzymi dom towarowy.

— Ostrzegamy przed pewnym oszu-

Nie w bogactwie szczęście.

(Dokończenie.)

Harmadej zapytał gościa:

— Widziałeś starca, który wyszedł temi drzwiami?

— Widziałem, ale cóż w nim szczególnego?

— To, że przód był pierwszym bogaczem we wsi, zwał się Ilias, może o nim słyszałeś?

— Czemużbym nie słyszał, wprawdzie go nie widziałem, ale sława jego dalego sięgała.

— Otóż teraz całe mienie stracił i żyją oboje z żoną u mnie, jako najemnicy.

Gość spoglądał ze zdziwieniem na gospodarza, miasnął językiem, pokiwał głową i rzekł:

— Widać, że szczęście obraca się jak koło, jedni idą na wóz, drudzy pod wóz. A czy też czuje żal ów starzec za przeszłością!

— Któż wie, żyje cicho, przykładnie, pracuje pilnie.

— A czy nie możnaby z nim pomówić? Chciałbym go rozpytać o życie, jakie wprzód prowadził.

— Możesz to zrobić, odrzekł gospodarz i zawołał: — Dziadku, zawołajcie tu żonę i chodźcie oboje na czarkę kumysu.

Wszedł Ilias z żoną, przywitał gości, pomodlił się i usiadł przy drzwiach: żona jego siadła obok gospodyni, za stołem. Podano starcowi kubek z kumysem, ten pokłonił się, napił trochę i postawił.

Gość go zagadnął.

— Powiedźcie mi, dziaduniu, czy żal wam za dawnem waszem życiem, gdyś był majętny, szczęśliwy, a dziś w biedzie żyjesz?

Ilias uśmiechnął się i rzekł:

— Gdybym ci powiedział, co uważam za szczęście, a co za nieszczęście, możebyś mi nie uwierzył, zapytaj więc lepiej mojej żony. Kobieta ma zawsze to na języku co na sercu, a ona ci o wszystkiem prawdę powie.

Gość rzekł więc do staruszki:

— No, babko, powiedz nam, co myślisz o dawnem szczęściu, a teraźniejszej biedzie.

Wtedy Szemaha rzekła:

— Oto myśle, że żyliśmy ja i on przez lat 50, daremnie szukając szczęścia, a znaleźliśmy je dopiero prawdziwie, wszystko straciwszy przed dwoma laty i żyjąc jak najemnicy. Nie pragniemy innego szczęścia.

Zdumieli się goście, a zdziwiony gospodarz powstawszy, poszedł do staruszki bliżej, aby ją lepiej widzieć, a ona stoi złożywszy ręce i uśmiechając się, patrzy na męża, który także się śmieje. Ona ciągnie dalej:

— Nie żartuję ja, ale mówię prawdę, pół wieku szukaliśmy szczęścia, a nie znaleźliśmy go w bogactwie, aż dopiero w ubóstwie. Bo w czemże ono leży? Wprzód on ani ja nie mieliśmy wytchnienia. Było wciąż zajęcie, wciąż goście i kłopot jak ich przyjąć, aby się nie obrazili i nie obmówili nas. Gdy ci odeszli, trza było pilnować robotników, gdy przyjdą na odpoczynek i łyżkę strawy i grzeszyć, strzegąc, by nam co przez nich nie przepadło.

To znów obawa, by wilk nie pożarł źrebca lub cielaka, by złodzieje koni nie ukardli. Położysz się spać, może myślisz o tem, by owce nie podusiły jagniąt. Wstaniesz, chodzisz po nocy, znów się położysz, ale o śnie ani myśleć, bo cię troska opadnie, skąd wziąć paszy na zimę? To jeszcze nic! gorzej bywało, jeśli ze starym przyszło do sprzeczki. On powie tak, ja na opak i zgodzić się nie potrafimy, więc grzech i tutaj. Tak żyliśmy w ciągłych starciach, kłopotach, brnąc z grzechu w grzech i nie znaliśmy ani chwili szczęścia. No, a teraz całkiem co innego. Teraz wstawszy, porozmawiamy ze starym zgodnie i przyjaźnie, nie mając się o co sprzeczać. Kłopocemy się tylko tą myślą, jakby gospodarzowi najlepiej usłużyć i pracujemy dla niego chętnie, ile siły, aby z nas miał pożytek, a nie stratę. Przyjdziemy się pożywić, to zastajemy obiad, wieczerze, kumys. Gdy nam zimno, mamy kożuch do nakrycia. Jest też kiedy pomodlić się, wznieść myśl do Boga, porozmawiać. Tak więc na starość dosięgliśmy tego, za czem goniliśmy pięćdziesiąt lat.

Goście zaśmiali się, a Ilias rzekł:

— Bracia nie śmiejcie się, to nie żart bo takie jest życie ludzkie. I myśmy byli tak głupi, żeśmy płakali straciwszy majątek, ale Bóg nam objawił prawdę, a my wam ją objawiamy, nie dla swego zadowolenia, ale dla waszego dobra.

I obecny kapłan baszkirski rzekł:

— Prawdę powiedział i mądre jego słowa; w piśmie tak samo stoi.

A goście śmiać się przestali, każdy z nich zamyślił się, rozważając prawdę słów Iliasowych.

KONIEC.

stem który chodzi po domach i zbiera składki i jałmużnę na jakieś cele katolickie w Persyi. Opuścił on bez wiadomości biskupa swą ojczyznę i udał się na żebraczkę do Europy. Pochodzi on z Persyi i zowie się Piotr Elias.

— Z izby karnej, 12go listopada. Pomocnik kupiecki Ernst Rauguk który dawniej zatrudniony był w kantynie pana Zimmermann, a o którego aresztowaniu swego czasu donosiliśmy, skazany został teraz za częste okradanie swego pryncypała na 6 miesięcy więzienia.

— Długi pana Dromtry, który jak wiadomo odebrał sobie życie, wynoszą okrągłe 400 tysięcy marek, podczas gdy wartość masy konkursowej wynosi 40 tysięcy marek. Wierzyciele otrzymają więc 10 procent. Donoszą teraz, że pan D. już w roku 1896, gdy objął po ojcu posiadłości, miał około 250 tysięcy marek długu. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to nie dziw, że pan D. tak smutnie zakończył.

* **Jonkowo.** Posiedzicielowi Thiel z Mondk skradziono we czwartek wieczorem wóz zaprzężony w jednego konia, stojący przed tutejszą karczmą. Slady za złodziejem prowadziły po szosie do Gietkowa. Krótko przedtem widziano jakiegoś obcego mężczyznę, kręcącego się około karczmy.

* **Wartembork.** We czwartek wprowadzony został nowy inspektor powiatowy p. Fulst z Hanoweru na nowy swój urząd. Obecnymi byli: kolegium nauczycielskie, dózór szkólny, p. Klösel z Królewca, ks. dziekan Hirschberg, rektor p. Matern i radza szkólny p. Spohn z Olsztyna.

* **Biskupiec.** Z załogującego tu batalionu piechoty zbiegł w piątek wieczorem muskieter Rau. Kilku ludzi widziało go podobno wychodzącego z koszar w ubraniu cywilnem. Dotąd nie ma o nim śladu.

* **Ostruda.** Z okazyi swego złotego wesela otrzymali małżeństwo Warwatzki od cesarza zwykły podarek 30 m. — Nad majątkiem kupca Beckera otworzono konkurs.

* **Wystruć.** Od dłuższego czasu kładł 14-letni pastuch Skeries z W. Skrobien kamienie na tor kolejowy pomiędzy Wystruciem a Elkiem. Maszyna zwykle kamienie z szyn zrzuciła, tak że nieszczęście nie zaszło. Izba karna skazała chłopaka teraz za to na 1 miesiąc więzienia.

* **Toruń.** We wtorek wieczorem umarł, opatrzony sakramentami św.. w Kożuszkach pod Sochaczewem (Król. Polskie) ś. p. Zygmunt Donimirski.

* **Gniewkowo.** W przeszły piątek wydarzyło się na dworcu wielkie nieszczęście; przy przesuwaniu wagonów upadł robotnik kolejowy Zydowicz tak nieszczęśliwie na szyny, że koła wagonu go przejechały. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Pozostawił on wdowę z sześciorgiem dzieci w wieku od 13 lat do 1 roku.

* **Trzcianka.** Zona robotnika K. wyszła z domu, pozostawiając czteroletnią córeczkę bez dozoru w izbie. Dziewczynka tymczasem zbliżyła się zbytnio do pieca, wskutek czego zajęły się na niej sukienki. W śmiertelnym strachu pobiegło dziecko, całe w płomieniach do matki. Chociaż matka w tej chwili ugasiła płomienie, to jednak dziecko następnego dnia wskutek straszliwych poparzeń ducha wyzionęło! — Rodzice, dajcie baczenie na dzieci wasze, bo cóż to za boleść dla ojca i matki, gdy przez ich nieostrożność niewinna dziecina w taki straszny sposób ze świata zejdzie!

* **Poznań.** Minister Studt i polskie pieśni narodowe. Na otwarcie akademii w Poznaniu przybył także znany jako wróg Polaków pruski minister oświaty Studt. Gdy minister Studt ze swoją świtą wchodził do gmachu akademii, położonego przy ulicy Fryderykowskiej, witano tych panów dźwiękami narodowo-polskich pieśni. Przez cały czas bytności ministra w akademii wyrywano narodowo polskie pieśni. Brzmi to nieprawdopodobnie, ale jest istotnie prawdą. Gmach, w którym chwilowo mieści się akademia, jest własnością pewnej pani. Przy pokojach sekretarza akademii i rektora mieszka dwóch Polaków, przedstawicieli wielkiego towarzystwa ubezpieczenia, którzy mają kontrakt dzierżawny jeszcze na przeciąg dwóch lat. Prócz tego w suterenach mieszka kilka rodzin polskich. W chwili, gdy p. Studt wchodził do akademii, zagrali ci Polacy w swojem mieszkaniu na skrzypcach i fortepianie narodowopolski hymn. Minister osłupiał, na chwilę przystanął i słuchał muzyki. To samo uczyniła jego świta. Obaj Polacy wygrywali dalej polskie chorały przy otwartych drzwiach i oknach. Minister dr. Studt zna doskonale narodowo-polskie chorały.

Na miesiąc

grudzień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać.

Prosimy o zjednywanie nam nowych czytelników na ten miesiąc, zwłaszcza pomiędzy takimi, którzy to wiecznie się wymawiają, że nie mają czasu do czytania, lub pieniędzy na Gazetę.

Teraz czasu do czytania wiele, przy tem wiele świąt, a 34 fen. miesięcznie nawet najuboższy sobie pozwolić może.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny« i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **34 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **42 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Zabrze.** Na sądzie trzeba się porządnie zachowywać. Piernikarz Urbański oświadczył sędziemu, że ma mu przeczytać wszystkie kary, aby ludzie przysłuchujący, dowiedzieli się o jego karach. Taką wzmiankę uważał sąd za grubą swawolę i skazał Urbańskiego na dwa dni aresztu. Gdy U. odprowadzono, powiedział świadkom, żeby uwiadomili jego żonę, iż poszedł do aresztu, w przeciwnym razie mogłaby przypuszczać, że siedzi w knajpie.

* **Gliwice.** Zacnego przyjaciela znalazł pewien tutejszy robotnik, mieszkający przy ul. Welczka. Zrobił on znajomość z jakimś młodym rzemieślnikiem, który na wędrówce swej wstąpił także do Gliwic, a nową te przyjaźń oblano naturalnie obficie piwkiem i wódeczką, tak, że nasz gliwiczanin wkrótce tak się opił, iż z miejsca ruszyć się nie mógł. Jednakże młody jego przyjaciel nie opuścił go, lecz bardzo troskliwie odprowadził go do domu i był mu nawet pomocny przy rozbieraniu się i to aż do tego stopnia, że zdjąwszy mu z nóg nowe trzewiki, — zabrał je ze sobą i znikł bez śladu. — Okradziony chyba odtąd będzie ostrożniejszy przy zawieraniu nowych znajomości i przyjaźni.

* **Berlin.** Znużony życiem. Niejakiś Emil Schmidt, lat 52, położył się wczorajszej nocy przy narożniku Schönhauser-Alle na szyny kolei elektrycznej, chcąc w ten sposób pozbyć się życia. Tymczasem spostrzegł go policyant, szarpnął nim silnie i ściągnął go z szyn tuż przed nadjeżdżającym właśnie pociągiem Schmidt, człowiek olbrzymiego wzrostu i wielkiej siły, zerwał się wściekły i ze słowami: jak śmiesz mnie ratować, pochwycił policyanta za gardło; ostatni zdołał wyciągnąć pałasz z pochwy i dwoma uderzeniami w prawę ramię pokonał desperata. Na odwachu policyjnym wpadł Sch. w prwdziwy szał, związanego zawieziono do Charite.

* **Z Rzymu,** nadchodzi wiadomość, że w drodze do Courmayeur, na granicy piemoncko francuskiej, samochód, którym jechała królowa wdowa Małgorzata, wpadł na drzewo. Uderzenie było takie gwałtowne, że adjutant królowej, margrabia Guiccioli wyleciał z pojazdu na drogę i potłukł się silnie. Królowa wdowa wyszła z niemiłej przygody bez szwanku.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Rozmaitości.

Bismarck a wszy. Profesor Schweniger ogłasza w wypracowaniu ciekawe szczegóły o Bismarcku, z których wyjmujemy brdzo humorystyczny szczegół. Swego czasu zachorował Bismarck na żółtaczkę. Pomiędzy licznemi radami, które mu przysyłali jego wielbiciele, była także jedna przesłana od chłopa pewnego, w której zalecał Bismarckowi zjeść trzy żywe wszy, które na życzenie sam przysłać zamierzał. Szczerej rady chłopka niemieckiego nie usłuchano jednak.

Smiałego rabunku dokonali w tych dniach dwaj złoczyńcy w Transwalu. Gdy pociąg pomiędzy Pietersburgiem a Nyestroomem zjeżdżał powoli z wywyższenia na dół, do wagonu wtargnęli dwaj rabusie, ubezwładnili urzędników i zabrali 10 tysięcy funtów szterlingów (200 tys. marek), które były przeznaczone dla jednego z banków w Pretoryi.

Strasznego dramatu świadkami byli goście, zebrani w tych dniach w Paryżu u przemysłowca Jerzego Hilschera, rodem niemca. Hilscher, żyjący z niejaką Irmą Leukinsówną, bardzo piękną belgijką, urządził wieczorek muzyczny, poświęcony Wagnerowi, którego jest gorącym wielbicielem. Na wieczorek przybyło kilka osób, a między innemi muzyk Oton Phluggy z małżonką. Zachwycająco piękna, w sukni najmodniejszej, Irma, czyniła honory domu z uśmiechem wdzięcznym na ustach, aczkolwiek posprzeczała się trochę z Hilscherem na początku wieczorku, sprzeczka ta atoli pozornie wpływu na nią nie wywarła. Phluggy zasiadł do fortepianu i wykonawszy kilka sonet Beethovena, zaczął grać prześlicznie preludyum do drugiego aktu »Tristana i Izoldy«, gdy nagle Irma, która była wyszła przed chwilą do drugiego pokoju, podeszła ku muzykowi z tyłu i wydobywszy ukrytą w fałdach sukni brzytwę, szybkim ruchem przecięła mu kark. Nieszczęśliwy, krwią oblany, runął z krzesła na ziemię. Na widok ten okropny Hilscher rzucił się ku kochance i ujął ją za ręce, ale Irma broniła się z mocą furjatki. Padli oboje na podłogę i tam, tarzając się we krwi, toczyli walkę zaciętą. Wreszcie Hilscher zwyciężył, ale wyszedł ze strasznej tej walki z małym palcem ręki lewej zupełnie odciętym i wielką raną na czole. Wezwany na miejsce wypadku komisarz policyi dzielnicy Monceau, zastał cały salon krwią obryzgany, meble poprzewracane, a śród nich ciężko ranionych Phluggego i Hilschera, oraz skrępowaną Irmę. Nieszczęśliwą, która, jak się zdaje, dostała napadu obłędu, odesłano do szpitala, ranionych zaś opatrzył lekarz na miejscu. Życiu ich niebezpieczeństwo nie grozi.

Ilość papieru. Wyliczono niedawno wiele się wyrabia i wiele spotrzebowuje rocznie papieru na całej kuli ziemskiej. Pokazuje się, że na kuli ziemskiej jest obecnie 3000 papierni, które wyrabiają rocznie około 15 milionów centnarów papieru. Około 4 milionów centnarów spotrzebują dzienniki i peryodyczne wydawnictwa, około 2 i pół miliona wydawcy książek, $1\frac{1}{4}$ handel, tyleż władze administracyjne i instytucye prywatne i prawie tyle zakłady naukowe, reszta wyrabianej ilości papieru idzie na korespondencye prywatne. W samej Francyi rozchodzi się rocznie do 2 i pół mil. cent., z czego na same gazety zużytkowują przeszło $\frac{3}{4}$ mil. centnarów.

Obłąkana w kościele. Widownią tragicznego wypadku był w ubiegłą niedzielę kościół na Smichowie koło Pragi. 33-letnia dziewczyna Anna Mrazówna, odszedłszy od konfesyonału, dostała nagle szału. Głośno zaczęła biadać na swoje grzechy, krzyczeć i bić głową o kamienną podłogę. Z największym trudem udało się kościelnemu przy pomocy dwóch policyantów wyprowadzić nieszczęśliwą z kościoła i odstawić na stacyę ratunkową, gdzie musiano jej zaraz wdziać kaftan bezpieczeństwa, gdyż gryzła i drapała każdego, kto się do niej zbliżył. Nieszczęśliwą odstawiono następnie do szpitala dla umysłowo chorych.

Ponieważ nazakupywałem tanio z wielkich fabryk rzeczy jak: lustra, meble, kanapy fotele, figury i obrazy świętych, itd., przeto jestem w stanie jak najtaniej z małym zyskim takowe sprzedawać.

Nadarza się więc Szan. Publiczności okazya dobrego i taniego zakupu.

Przy wyprawach weselnych udzielam jeszcze osobnego rabatu.

J. Lewandowski,

Olsztyn, ul. Prosta 28.

Moją

posiadłość

w Worytach, składającą się 80 mórg dobrej roli w tem łąki. chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Joslowski
w Tomaszkowie

Kalendarze

na rok przestępny

1904:

Maryański . . .	60 fen.
Regensburger . .	50 fen.
Katolik	50 fen.
Swięta Rodzina . .	50 fen.
Poznański . . .	50 fen.
Kalendarz katolicki .	25 fen.

poleca

ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Zamiejscowi powinni dołączyć od każdego kalendarza 10 fen. na przesyłkę.

Nowo podjęte!

Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki, będzie zadowolony. Funt po **60** fen

G. ESCHOLZ Następca.

Posiadłość,

kładającę się z 30 mórg roli w tem ztery morgi łąk z budynkami chcę natychmiast z wolnej ręki w całości lub w parcelach sprzedać. Dzień sprzedazy wyznaczyłem na niedzielę po południu o 3-ciej.

A. Wichmann.
w Rusi (Reussen p. Dorotowo.)

Ucznia

szuka zaraz lub później.

R. Klein,
mistrz krawiecki w Wartemborku.

Kto?

chcę **dobrą** i **trwałą gotową garderobę dla mężczyzn i chłopców** zakupić, która przedewszystkiem **trwale jest szyta** i **dobrze leży,** nie jak garderoba, która kupiona bywa ze składów innych, licho wykończona i z kiepskiej materyi, ten niech się uda do niedawno urządzonej

olsztyńskiej fabryki garderoby

z maszyną do przykrawania,
właściciel **JACOB LEVY**, rynek 20,
obok p. Struwe na parterze i pierwszem piętrze.

Tamże zatrudniony jest długoletni **doświadczony przykrawacz,** który z około **40 gatunków sukna i materyi przykrawa rzeczy,** i który daje baczenie na to, aby rzeczy przez niego dobrze przykrajane, także przez krawców **elegancko, jak na miarę,** wykończone zostały.

Wielki wybór kożuchów do podróży i chodzenia jako i jopów kożuchowych

Zimowe paltoty męzkie o ile zapas starczy już od 10 m. począwszy.

Wełna z połyskiem!

Sprzedaję od **dziś** począwszy moją wełnę z połyskiem, **imitacya wełny posamentowej,** we wszelkich kolorach

paczkę po 1,35 mrk.

Dalej polecam moje uznane za najlepsze wełny do tkania we wszelkich kolorach.

L. Hirschfeld.

FONOGRAFY

i wszelkie inne instrumenta muzyczne poleca

A. Kundt, Olsztyn.

Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie

hurtownie polecają **cząstkowo**

mąkę.

Mąka żytnia funt po 9 fen,, poślednia funt po 7 fen.

Filia ul. Górna nr. 2.

Włóse końskie

kupuje i płaci najwyższe ceny

M. Loewy, szczotkarz.
Ulica Krzywa (Krummstr. (17.

L. Hirschfeld

poleca:

Podwójnie czyszczone
pierze
i gotowe pościele.

Skład rzeczy
Frankensteina
znajduje się od 1-go października

15 ulica Prosta 15

dla **nowych rzeczy** na dole w składzie, dla **noszonych rzeczy** na pierwszym piętrze.

Proszę na ulicę i **numer 15** uważać.

Olej

do jadła za liter 65 fen. poleca.

G. Eschholz, następca.

Szczotki, kartecze, szczotki do **mleczarni,** i **gorzelni,** z najlepszego materyału polecam jak najtaniej

M. Loewy, szczotkarz,
ulica Krzywa 17.

Polecam znakomite **słodkie**

węgierskie wino medycynalne

pod gwarancyą czyste za litr 2,00 m., przy 5-litrach 1,90 m., także **słodkie wino**

górno węgierskie

za litr 1,80 m., przy 5 litrach 1,70 m.

P. Hirschberg,
handel win.

L. Hirschfeld

poleca:

Miechy do kartofli.
Miechy do zboża.

Moja

Olejnia

jest od dzisiaj codziennie w biegu.

R. Ciecierski,
młyn w Wartemborku.

Tłuste śledzie

odebrałem i polecam takowe sztuka po 5 fen.

A. Lubowski.

Sprzedaż drzewa.

We czwartek, 26 listopada przed poł. o 10-tej w Jonkowie z nadleśnictwa Kudypy drzewo na pożytki i opał wedle zapasu i zapotrzebowania.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Sewerynа Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)